

PLAYBOY HISTORIA

Seksowne modelki - króliczki, czyli historia Playboya!

Kobiety rozpoczynające współpracę ze znanym miesięcznikiem, same siebie nazywały - feministkami. W tym samym okresie, gdy one zmieniały świat, inne Panie protestowały i pikietowały przeciwko takiemu traktowaniu kobiet.

Czy króliczki "Playboya" były wykorzystywane? Czy raczej współtworzyły zmieniający się świat?

I jak odpowiadając na zapotrzebowanie, które niosą ze sobą czasy, można jednocześnie być pionierką całkiem już innego świata?

Hugh Hefner,

...już jako trzydziestolatek był królem własnego niebywałego imperium - imperium zbudowanego z pięknych kobiet. Wydawca "Playboya" zaczął od zainwestowania 600 dolarów i w 8 lat stworzył królestwo warte 20 milionów. Sam magazyn, obchodził nie tak dawno, bo w styczniu 2004 roku swoje półwiecze, pomyślany był jako humorystyczny poradnik dla młodego mężczyzny.

Playboy definicja

Przepis na pismo wydawał się prosty: kombinacja nowości, prozy - którą należy znać i swobodnej satyry. Początek pisma to czasy Eisenhowera i McCarthy'ego, okres w historii amerykańskiego społeczeństwa raczej konserwatywny. Czas powojenny, gdy kobiety pracowały w fabrykach zastępując nieobecnych mężczyzn. Trudno było więc przypuszczać, że teraz kobiety wrócą do domów i zajmą się rodzeniem dzieci. Wizja typowej rodziny lat pięćdziesiątych musiała zderzyć się z nadchodzącym buntem lat sześćdziesiątych.

Króliczek, czy diablina z rogami?

Symbolem magazynu "Playboy" jest króliczek, ale nie był to pierwszy pomysł Hugh Hefnera. Początkowo magazyn miał się nazywać **Stag-party**, w wolnym tłumaczeniu *wieczór kawalerski*. Bo "stag" oznacza samca jelenia, a ... "- Trudno sobie wyobrazić, że kluby dla panów pełne dziewcząt z rogami na głowach zrobiłyby furorę. - ironizował Hefner - W dodatku chcieliśmy je ubrać w szorty. To nie był dobry pomysł!".

Skąd wziął się kostium. króliczka?

Kostium króliczka zaproponował jeden z dyrektorów, a matka jego ówczesnej dziewczyny uszyła prototyp. Był on po prostu satynowym gorsetem wzorowanym na tych, które nosiły pinup girls w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Już po pierwszym roku kostium zmodyfikowano tak, aby więcej odsłonił. Hugh Hefner dodał też kołnierzyk z muchą i mankiety z firmowymi spinkami, aby całość wyglądała bardziej dystyngowanie. Do tego najważniejsze atrybuty króliczka - satynowe uszy i bawełniany ogonek. Wkrótce strój stał się symbolem, a zarazem jedynym prawnie zastrzeżonym strojem roboczym w Ameryce.

Historyczne początki Playboya

W styczniu 1960 roku "Playboy" zamieścił ogłoszenie o naborze. Poszukiwano 30 dziewczyn do powstającego klubu Playboya - doświadczenia nie wymagano, wymagano za to urody i odpowiedniego wieku od 18 do 23 lat.

Co zaproponował "Playboy" ?

Nie było to nowe, fascynujące zajęcie. Z czasem sztywne zasady - obwarowano bardzo dokładną umową. W tym okresie zaproponowano chętnym paniom, zarobki na poziomie inżyniera, dyrektora, managera. W czasach gdy kobieca kariera kończyła się na posadzie sekretarki.

Na wstępne rozmowy stawily się setki dziewczyn. Formularz zgłoszeniowy składał się z długiego wnikliwego życiorysu i, co ważne - zdjęcia portretu i figury. Panie, którym się poszczęściło, miały szansę usłyszeć formułkę z ust sekretarki: - Sharon, przejrzałam twoje zgłoszenie. Masz dobre kwalifikacje: skończony college, dyplom z socjologii, praca sekretarki w firmie doradczej, świetne opinie przełożonych. Myślę, że chcemy, żebyś została naszym króliczkiem. I w ten sposób dokonano naboru, do pierwszego klubu Playboya, który 29 lutego 1960r. uroczyście otworzył swoje podwoje w Chicago.

Kluby Playboya... - Wszystko dla was, panowie!

Na łamach magazynu stworzyliśmy tak idealną fantazję, że baliśmy się, czy uda się nam ją wcielić w życie. Na szczęście króliczki wszystko załatwiły. - wspomina sam Hugh Hefner. Klub roztaczał aurę tajemnicy, intymności i oczywiście elitarności. Każdy gość miał swój prywatny klucz z numerem. Okazywał go przy wejściu i jego nazwisko pojawiała się na tablicy informującej, kto aktualnie bawi się w klubie. Było to jedno z licznych przemyślanych posunięć marketingowych. Takie podkreślenie rangi i dookreślenie statusu, łechtało nawet najbardziej wpływowych gości, a co ważniejsze przywiązywało do klubu. 50 dolarów (równowartość dwóch trzecich tygodniowej pensji nauczyciela) zapłaconych za wstęp było przepustką do rajy, w którym wszystko od szkockiej aż po befsztyk kosztowało 1,5 dolara. Do tego przyćmione światło, wystrój w czerwieni i nasyconej ciemnej zieleni, spokojny pogodny jazz. Gość mógł skupić się na barze, albo poszukać innych rozrywek (np. przysiąść w kąciku satyrycznym lub pośmiać się na przedstawieniu). Mógł też skupić się na króliczkach i, powiedzmy, ich bawełnianych ogonkach.

W ciągu pierwszego miesiąca klub odwiedziło 17 tysięcy klubowiczów i ich gości. Nie ulega wątpliwości, że trafił on w zapotrzebowanie nadchodzące wraz z czasem wyzwolenia (nie tylko seksualnego); czasem nowinek takich jak hula-hop i szaleństwa taneczne. Nie można też pominąć rewolucji, jaką było wprowadzenie po latach badań i kontrowersji pigułki antykoncepcyjnej. Kobiety zyskały narzędzie do decydowania o sobie.

Who can be a bunny?

Dziewczyny poza króliczym strojem łączyło niewiele. Może to, że wszystkie były młode i marzyły o możliwości odbicia się do wielkiego świata, a dokładniej do błyszczącego świata wygody.

- Wybrałam Nowy Jork, bo tak jak Everest po prostu był. - wspominała Lauren Hutton, pierwsza w świecie modelka, której roczna gaża przekroczyła milion dolarów

- Chciałam się dowiedzieć czegoś o życiu. Pojechałam szukać szczęścia w Nowym Jorku i ktoś powiedział mi o naborze do Playboya. Oczywiście wiele z nas było w swych rodzinach może nie czarnymi, ale przynajmniej grafitowymi owcami. Jej ówczesna koleżanka po fachu, Janis Rozelle, wstępując do "Playboya" sporo już o życiu wiedziała. Jako czternastolatka wyszła za mąż, w wieku 16 lat miała już dwójkę dzieci. Jako dziesięcioletka wzięła rozwód i postanowiła zostać króliczką "Playboya".

Bycie króliczką wiązało się z pewnymi przywilejami,

Raczej wygodami. Chcąc podwyższyć wydajność swego personelu, trzeba było wyrobić u pracownic lojalność wobec zespołu. Hugh Hefner przekształcił ostatnie piętro swojej rezydencji w pensjonat dla króliczków. Dziewczyny miały tam wszelkie luksusy (za 50 dolarów miesięcznie). O dziwo luksusy te dodatkowo stymulowały je do pracy.

Tak swoje doznania opisuje Cheryl McArthur:

- Dom był cudowny. Zwłaszcza sala balowa. Miała kilkanaście metrów wysokości, ogromne meble - nie wiedziałam, że takie w ogóle istnieją. Kryty basen, solaria, sauny, kręgielnie. To wszystko było dla mnie nowe. Myślałam, że umarłam i trafiłam do nieba. Gdy po raz pierwszy znalazłam się w sali balowej, uroczyście przysięgałam sobie i Bogu, że też odniosę w życiu sukces.

To patetyczne wyznanie Cheryl, typowe zresztą chyba dla amerykańskiej powierzchowności w mieszanie do spraw osobistego sukcesu Boga i Ojczyzny, jest wyśmienitym kontekstem dla słów innego króliczka, Helen Hite. Jako nastolatka straciła kolejno oboje rodziców. Skłoniło ją to do wstąpienia w klasztorne mury. Wkrótce jednak zmieniła klasztorny mundur na jeszcze sztywniejszy mundurek króliczka. - Ludzie pytają jak zakonnica mogła zostać króliczką. Panna Helen skomentowała to z tajemniczym uśmiechem;

- To wcale nie był wielki krok, tylko mały kroczek. Trudno to pojąć, ale te dwa zajęcia mają ze sobą wiele wspólnego.

W klubach Playboya - Jak w klasztorze!?

Nie jest tak trudno w to uwierzyć, gdy się usłyszy, że połączenie sauny i sali balowej może powodować ślubowania przed Bogiem. Prawda jest jednak taka, że słodka na pozór praca króliczka była w rzeczywistości zorganizowana nie mniej niż sztywno dookreślone życie zakonne. Dziewczyny stanowiły zamkniętą grupę poddaną rygorom stroju i zachowań. Kontrolowaną aż po prywatność, a żyjąc w wyodrębnionym pensjonacie właściwie nie posiadającą poza grupowej prywatności. Nad wszystkim czuwała królicza mama, w randze zakonnej matki przełożonej, która rozdzieliała pochwały i nagany (za strój i tak zwany wizerunek króliczka). Zebranie odpowiedniej ilości pochwał wiązało się z

premią, a jeśli dobrze poszło, z przydzieleniem czarnego stroju, co było wyróżnieniem hierarchicznym. Króliczek musiał pod każdym względem mieścić się w normach i być w stanie w ciągu 3 minut wrócić z sali z zamówieniami zebranymi od 10 klientów. Do tego dochodził długi kodeks zakazów i nakazów, który na przykład w punkcie 520.2.5 zabraniał króliczkom umawiania się z klientelą, czy chociażby podawania komukolwiek swego nazwiska, adresu czy numeru telefonu (520.2.3). Fakt przestrzegania kodeksu był weryfikowany przez wynajętych agentów, którzy w stylu Bonda mieli składać króliczkom różnorakie propozycje. Dziewczeta o ułomnej postawie były natychmiast usuwane z klubu. Bez wymówienia rzecz jasna. Prawo zakazujące schadzek nie dotyczyło jedynie samego szefa oraz ludzi z jego otoczenia - nie chodziło przecież o morale króliczków, lecz o ich lojalność. To oczywiście tylko wybrane spośród pisanych i niepisanych rygorów. Nie mówiąc już o drakońskim, stopniowo "ulepszanym" stroju, zaopatrzonym w instruktaż obsługi, bo założenie czegoś takiego wymagało niemałej wprawy...

Mundurek króliczka ciąg dalszy ...

W pierwszych kostiumach majtki były bardzo mocno wykrojone. Dziewczyny początkowo narzekały i odruchowo zakrywały się rękami. Z czasem przywykły. Mimo, że piosenki wychwalały walory bikini, w codzienności już jednocześnie strój króliczka wydawał się bardzo skąpy. W paru stanach uznano stroje króliczków za zbyt wyzywające. Nowojorski klub prawie 2 lata czekał na licencję, gdyż uważano, że kostiumy nadmiernie zachęcają do picia. W Bostonie pierwsze podanie spotkało się z kategorię odmową. Gdy na wezwanie inspektorów pojawił się jeden z króliczków w stroju służbowym, pewien urzędnik ostantacyjnie odwrócił krzesło do ściany.

Z czasem modyfikowano kostium: dodano na biodrze kotylion w kształcie rozetki z imieniem, jeszcze mocniej rozcięto kostium na biodrach i sznurowano, dostosowywano do czasów i mód. Rajstopy z kryjących stały się przezroczyste, a pod koniec stały się pończoszka. W 1964 roku satynę zastąpiono bardziej trwałym materiałem. Jedynie wielkość stanika dość długo nie podlegała zmianie (dostępny był tylko w rozmiarach 34D i 36D). Pojawiły się stroje stylizowane na kostium króliczka i kostiumy króliczka stylizowane na różne stroje; króliczki śnieżynki, króliczki stewardesy, króliczki stylizowane na Świętego Mikołaja... Eksperymentowano ze wzorami, wzorkami, aksamitami, lamówkami, koronkami, podwiązkami i czym tylko męska dusza zapagnie.

Przepis na sukces - doskonałość!

Kostium miał "podkreślać naturalne atuty". Gorset należało odpowiednio umiejętnie wkładać, a raczej przemyślnie wciskać. Wystarczy zacytować Judith Curry Allison: Zawsze byłam wysoka i chuda. W talii miałam 65 centymetrów. Kostium ścisnął mi ją do jakiś 50. To chyba mówi samo za siebie. Do tego dochodziły czółenka na ośmioletnich centymetrowych obcasach. Każdy drobiazg był weryfikowany, zanim króliczek pojawił się na sali. Jeśli pojawiły się zmarszczki na kostiumie, dostawał nagane, jeśli pod oczami - natychmiastowe zwolnienie. Dziewczeta były ważone co poniedziałek.

Prężenie się i bieganie przez 8-12 godzin w 8 centymetrowych obcasach nie było jeszcze szczytem sadyzmu. - Czasem sznurowali nas tak mocno, że kostium uciskał jakiś nerw, albo hamował krążenie. - wspomina Elaine Trebek Kares - Pamiętam jak dziewczyny schodziły do kuchni i nożem do owoców przecinały szwy. Kelnerzy pomagali nam wyciągnąć fiszby, żebyśmy mogły wrócić do pracy. Przeżywałyśmy prawdziwe męki, ale to był nasz fach.

Aby uniknąć nieporozumień wprowadzono szkolenia dla króliczków, którymi zajął się Keith Hefner, brat Hugh Hefnera. Keith był wcześniej wojskowym, nauczycielem, aktorem i gospodarzem programu telewizyjnego dla dzieci. Tak podsumowuje swój pomysł na trening dla króliczka:

- Wyszedłem z założenia, że dziewczyny nie są kelnerkami, tylko artystkami w nocnym klubie. (...) Starałem się wpoić im przekonanie, że są gwiazdami, że występują na scenie. W efekcie uzyskano mieszanekę aktorstwa i pozytywnego myślenia, całość w rytmie musztry wojskowej.

Dziewczeta nie tylko ćwiczone, ale bombardowano też filmami i folderami instruktażowymi. Dla przykładu taki film: narrator informuje, że widzimy króliczka, który ze złym nastawieniem idzie do pracy; przy dźwiękach smutnej muzyki kamera pokazuje chodnik pełen psich odchodów, śmieci i niedopałków. Komentarz: idąc do pracy nie patrz w dół, jesteś króliczkiem! Muzyka staje się radosna a kamera kieruje na niebo.

Króliczki musiały przyswoić sobie podręcznik szkoleniowy pełen drobiazgowych procedur. Było tam wszystko od układu na tacy po sposób kładzenia serwetki. Ale podstawę stanowił sposób prezentowania się, czyli stosowna dla króliczka poza: pozycja stojąca, sposób siadania i przede wszystkim charakterystyczne dygnięcie. Dygnięcie było sposobem serwowania drinków, polegającym na wystylizowanym odchyleniu się w tył. To przegięcie było nie tylko zalotne, ale pozwalało też aby biust pozostał na swoim miejscu w gorsecie. Patent Hugh Hefnera. Nie dziwne, że tego połączenia baletu i akrobatyki nie można było zobaczyć nigdzie indziej. W każdym razie tak przygotowane króliczki mogły podbijać świat.

Playboy historia i socjologia

W połowie lat sześćdziesiątych kluby Playboya osiągnęły apogeum. Wyrastały jeden po drugim jak grzyby po deszczu. Dotarły na Jamajkę i Barbados (w 1965 roku), a w 1966 "Playboy" podbił Londyn, który w tym czasie był centrum świata. Większość hollywoodzkich produkcji kręcono właśnie w Londynie. Na otwarciu klubu londyńskiego przyszli wszyscy, od Beatlesów po Belmondo. Na scenie wystąpił Woody Allen. To były złote czasy króliczków - zostały nawet przedstawione rodzinie królewskiej. Naukowcy udekorowali flagą z króliczkiem antarktyczną stację badawczą. Króliczki były dosłownie wszędzie. W oparach mody na mini liczba klubowiczów przekroczyła milion.

Tak fascynujący organizm, jakim stały się kluby Playboya, będąc na ustach wszystkich nie mógł uniknąć zainteresowania dziennikarzy, którzy w końcu postanowili się mu bliżej przyjrzeć. W szeregi klubu wstąpił ponętny, nieco starszy od pozostałych króliczek, który po 11 dniach okazał się być podstępą dziennikarką piszącą zajadły reportaż dla pisma "Show Magazine". Gloria Steinem, bo o niej tu mowa, zdecydowanie nie oszczędziła króliczków, a sam artykuł był dla niej przepustką do feministycznej kariery, dla króliczków zaś wiązał się z pasmem kłopotów. Gloria napisała, że będąc króliczkiem czuła się bardziej zbrukana niż prostytutka, przedstawiła pracujące w klubie dziewczęta jako nieświadome manipulowania zabawki, sprzedające się nawet o tym nie wiedząc. Opisała też wnikliwie zasady i klientelę. Króliczki poczuły się urażone, zwłaszcza że pisząc o ich ciężkiej fizycznej pracy i naiwnych złudzeniach nie napisała o ich świadomym traktowaniu tego zawodu jako przejściówki do lepszego jutra. No cóż.

Na ulicy zaś zawrzało. Pozostałe kobiety poczuły się osobiście dotknięte **bardziej niż same króliczki** i organizowały pikety przeciwko molestowaniu i wyzyskowi, który widziały w kondycji króliczka. Mówiąc krótko przeciw króliczkom jako takim. Króliczki uznano za uległe, bezradne ofiary, za które trzeba się wypowiedzieć w hasłach typu: *I'm no angel but I protest women being called bunnies!*

Uszy króliczków sterczą do góry!

Same króliczki też potrafiły jednak zawalczyć o siebie. Choć w większości klubów była określona pensja minimalna, lwią część zarobków pochodziła z napiwków. Rosnąca popularność kart kredytowych uszczupliła to źródło dochodów. W 1967 roku króliczki zastrajkowały. Ryzykowały sporo, ale udało im się wygrać tę batalię. Zatrzymały dotychczasowe przywileje, takie jak prawo do napiwków i ruchomych godzin pracy, oraz wywalczyły 15-procentową premię od rachunku i obowiązek zawiadomienia z wyprzedzeniem w wypadku zwolnienia. W 1975 roku zaś zastrajkowały m.in. przeciwko zakazowi umawiania się z klientelą.

Tymczasem wraz z latami siedemdziesiątymi zmieniły się nastroje. **Skończyły się czasy lekkiego stylu życia i beztroskiego optymizmu.** Bunt objął też kosztowne wygodne rozrywki, które były przecież wyrazem sprzeciwu wobec zastałej moralności rodzinnej w poprzedniej epoce. Pojawiły się pisma topless, wobec których "Playboyowi" trudno było być konkurencyjnym. W epoce dyskotek wyrafinowane kluby Playboya z nastrojowym oświetleniem i surowymi regułami (nie wolno dotykać króliczków!) były po prostu przestarzałe.

"Playboy" usiłował odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Oznaczało to koniec ekskluzywności. Eksperymentowano ostro z kostiumami - zmieniły się w koronkowe gorseciki z podwiązkami, a o kołnierzykach i mankietach zapomniano. Kluby utrzymywały się głównie dzięki działalności kasyn i hoteli. Na początku lat osiemdziesiątych "Playboy" stracił lukratywne koncesje na swoje najbardziej dochodowe kasyna w Londynie i Atlantic City. To było gwoździem do trumny. Pozbawiony funduszy stracił rozmach i zamienił się w dyskotekę. Wszystkie klubowe rozrywki zastąpiła muzyka z taśmy. W ostatnim okrzyku rozpaczy dorzucono króliczków-panów. Aż ostatecznie w połowie lat osiemdziesiątych przyszedł koniec i 22 kluby zamknęły drzwi jeden o drugim.

Fotomodeling, modelki, zdjęcia, akt, fotografia, event, sprzęt

Models Playboy Historia

Można się zgodzić lub nie z teorią, że króliczki "Playboya" odegrały emancypacyjną rolę. Można dywagować nad kosztami, które poniosły. Ale czy jest możliwa cywilizacja bez wieloznaczności? Jako podsumowanie, warto zacytować **Hugh Hefnera**:

- Odbierając kobiecie jej uwodzicielski wdzięk, odczłowiecza się ją.